

z nieustannymi trudnościami, by zaspokoić potrzeby Państwa.

Obok lżejszej psychozy, stale zresztą występującej w następstwie wielkich wojen (wiadomo np. ile już Grecja po wojnach perskich nacięła się przez swych naworysów); obok tedy tej psychozy należy jeszcze wziąć pod rozwagę wrogi działanie potęg, którym zależy na tem, by nowa Polska nie wyszła z zamętu. Marka polska jest celem ciągłych zamachów z ich strony. Gdziekolwiek tylko zbliży się ku niej tendencja zwykła, zaraz wpada całe stado osi i szerszeni, by spłoszyć ten nastrój dla nas pomyslny. Onegdajsze wiadomości z Gdańska doskonale rzecz ilustrują: Marka polska silnie dźwigać się poczęła ku górze, doszła już była do 80, na nieoficjalnej giełdzie nawet do 83 fen. niem. Ale też zaraz wpadła w grę Deutsche Bank, zasypała targ pieniężny polskimi walutami i zepchnęła markę na poziom 75 fen.

Walka o poprawę waluty staje się tem trudniejszą, że również w obrębie Państwa nie brak żywiołów godzących na jego interesy szumgiem, niuczełwa gra — niedłokrotnie nawet z ofiarą własnych zysków, byle tylko Państwo narazić na straty, siłę nabywczą marki obniżyć. Rzecz zaś jasna, że obniżenia tego następstwem nieodłącznym musi być wzrost drożyzny.

Zanępowanie z dnia na dzień coraz bardziej niepokojona ludność z upragnieniem czekała enuncjacji nowego Rządu, jak czeka się słowa otuchy i czynu zbawczego. Expose wygłoszone przez Prezesa gabinetu, gen. Sikorskiego, nie zawiądoło pokładanych w nim nadziei. To zwłaszcza, co usłyszeliśmy o krokach przedsięwziętych dla uzdrowienia administracji, o energicznych zarządzeniach dla stłumienia orgji wywozowej, o pomocy, z jaką spotka się ze strony Rządu akcja roztronnej i celowej samoobrony społeczeństwa — to wszystko dozwalałoby tuszyc, iż lawina drożyzny spotka się niebawem ze skuteczną zapora, której przeskoczyć, ani zdręptać nie zdoła.

St. Rossowski.

Przygwożdżenie fałszów.

VII. W liczbie 31 osób, których sprawy przyjęła do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia t. zw. „Komisja międzyministerjalna dla funkcjonariuszy państwowych żydów i Rusinów“, mieściły się wypadki najcięższe, jak np. zarzuty ciężkiego uszkodzenia ciała, przywłaszczenia sobie cudzej własności, zabójstwa itd., co do których ostateczny wyrok zastrzeżony został dla Rady Ministrów, czy obciążeni zarzutami temi nauczyciele mają być przyjęci do służby państwowej polskiej.

Wdowom i sierotom po nauczycielach Rusinach, którzy zmarli w czasie rządów ukraińskich, a więc nie zostawali w żadnym stosunku służbowym do państwa polskiego, wyjednała b. Rada szkolna krajowa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stałe zasiłki.

Wypłaca się zaś to zaopatrzenie nawet rodzinom tych, którzy zginęli na polu walki z bronią w rękę w wojnie przeciw Rzeczypospolitej polskiej. Wielu nauczycieli tymczasowych, rehabilitowanych bez natychmiastowego uzyskania stanowiska placę, otrzymali zaliczki lub zapomogi ze skarbu państwa. Tam, gdzie stwierdzono winę powiatowych Komisji w przewlekaniu sprawy rehabilitacji, asygnowano nauczycielom i nauczycielkom placę, „zaległą“ za czas ubiegły, od dnia zgłoszenia się w Komisji, mimo, że służby nie pełnili w tym okresie.

Ważnem, a wielce korzystnem dla Rusinów zarządzeniem stała się decyzja Rady Ministrów w sprawie policzalności czasu służby, spędzonej w okresie rządów ukraińskich. Liczy się ona jako praca zawodowa do wysługi lat i wyższych stopni placę, a zatem nie wykreślona została z życia żadnego zrehabilitowanego funkcjonariusza państwowego. Co więcej: w tych wypadkach, w których nauczyciel rehabilitowany, złożywszy przyrzeczenie służbowe, nie mógł od razu otrzymać posady w braku miejsca wolnego, zalicza się mu czas od dnia złożenia ślubowania do chwili faktycznego zajęcia jako okres urlopu, ważny również do wysługi lat i wyższej klasy poborów służbowych.

Podkreślić się musi ze szczególnym naciskiem fakt, tak niesłychanie daleko idącej tolerancji, że zanięchano całkowicie przenoszenia niezajętych a biorących placę nauczycieli do innych dzielnic Polski poza terytorium byłej Galicji wschodniej. Zrazu próbowano przez przenoszenie nauczycieli do bardziej ogłoconych z sił nauczycielskich zachodnich powiatów Małopolski zmniejszyć nadmiar nieczynnych nauczycieli Rusinów, pobierających pełne uposażenie ze skarbu państwa, lub też zatrudnić tam młodsze, tymczasowe

Vo um z ufan a dla Rządu w rękach Piastowców.

Ważna narada pos. Witos z go. Wojciechem Korfantym w Krakowie.

Warszawa. (Telef. od wł. kor.). Na dzisiejszem popołudniowym posiedzeniu Sejmu toczył się będzie w dalszym ciągu debata nad expose prezydenta ministrów. W debacie tej zabierać będą głos kolejno przedstawiciele: PPS, pos. Barlicki, PSL pos. Witos i ewentualnie NPR, pos. dr. Wachowiak.

Wśród ludowców panuje przekonanie, że Piastowcy wyrażają Rządowi gen. Sikorskiego

vo tum zaufania. W sprawie ustalenia swego stanowiska klub ich odbędzie zebranie dziś, tuż przed posiedzeniem Sejmu. W związku z tem opowiadają, że pos. Witos odbył w ubiegłą sobotę w Krakowie dłuższą naradę polityczną z pos. Wojciechem Korfantym. Konferencji tej przypisują wielkie znaczenie polityczne ze względu na bliskie głosowanie Sejmu nad kwestią votum zaufania dla Rządu gen. Sikorskiego.

we siły nauczycielskie, które choć rehabilitowane (w liczbie 60), nie mogły uzyskać na Wschodzie posady i placę. Skoro jednak Rusini wystąpili z głośnymi protestami przeciw przenoszeniu ich na „Mazury“, motywując swą niechęć do takiej translokacji motywami religijnymi (że z braku cerkwi grecko-katolickiej nie będą mogli zaspokoić w nowych siedzibach swych potrzeb religijnych), władze szkolne odstąpiły od swego zamiaru, jakkolwiek różnica między obydwojma katolickimi obrządkami, rzymskim i greckim, nie jest tak zasadniczą, iżby uniemożliwiała wykonywanie praktyk religijnych. Częstokroć zresztą motywem religijnym zastanawiali się nauczyciele notorycznie niereligijni, pozostający w otwartej walce z cerkwią grecko-katolicką. Zredukowano zatem (po koniec czerwca 1921) dokonane już przeniesienia niedobrowolnie do liczby 8 (ośmiu). Faktem jest jednak, że z młodych tymczasowych sił nauczycielskich, przeważna większość wolała zostać bez stanowiska i bez placę, niż przyjąć służbę w niedalekich powiatach zachodnich. Tak się przedstawia wyolbrzymiona przez prasę ruską skarga „na masowe“ przenoszenia nauczycieli „na Mazury“.

Jeżeli jako wielką krzywdę przedstawiają pisma ruskie tę okoliczność, że pewna ilość sił nauczycielskich najmłodszych (prowizorycznych), wobec których choćby tylko z powodu służbowego charakteru ich jako nauczycieli tymczasowych z czasu przed dniem 1. listopada 1918, nie miały władze szkolne żadnych zobowiązań nawet według przepisów austriackich, na które ciągle się powołuje prasa ruska i przedstawiciele ruskiego nauczycielstwa, cierpią głód i nędzę z powodu nieotrzymania posady, to „krzywdą“ ta wystąpi we właściwym świetle, jeśli się zważy, że osoby te odrzucają a limine ofiarowane im posady, nawet w niedalekich powiatach Małopolski zachodniej, nie mówiąc już o innych dzielnicach Rzeczypospolitej.

Że nie wszystkie osoby rehabilitowane przyjęte do służby państwowej polskiej, mogły wrócić na dawne posady swoje, w tych samych miejscowościach, to nie może nikogo dziwić. Niepodobnieństwem przecież było usiłować nauczycieli Polaków z miejsc, opuszczonych poprzednio przez Rusinów. Natomiast trzeba stwierdzić, że wielu nieprzyjętych od razu do służby polskiej, pozostawiono mimo to w dawnych mieszkaniach służbowych w budynkach szkolnych, chociaż świeżo mianowany nauczyciel czynny tułać się musiał po chatkach chłopskich. Przemiesień wewnątrz powiatów, lub też z jednego powiatu do innego było stosunkowo niewiele, nikt zresztą, kto patrzy na sprawy rozsądnie, nie może dziwić się, że po strasznej tragedji, jaką była wojna dwu bratnich narodów, życie nie mogło wrócić od razu na dawne normalne koleje. Obustronne rozgoryczenie utrudniało rozwikłanie wszystkich trudności od razu. Potrzeba czasu i niewznawiania hasel nienawiści, nie rozdrapywania ran, ażeby normy zgodnego współżycia ułożyły się jako tako.

Ze spraw ruskich.

Wzajemne obelgi.

(h) W separatystycznym ebozie ukraińskim rozpoczęła się walka podjazdowa, której pierwszym etapem jest szermierka słowna na łamach mieszczańskiego tygodnika „Słowo“ — a u ks. Kunickiego, Budzyńskiego i t. p., raz na łamach ludowckiego „Hmańskie“ o Wistnyka“. Opozycja zgrupowana w „Słowo“

wytolczyła przed forum publiczne z reg. cętkich zarzutów przeciw w przewoźnym „Narodno go Komitetu“ drowi Władzynie zowi B — c yaskiemu i dr. „Hr. Wistnyka“ Fedorciwow. Najcięższym zarzutem było twierdzenie, iż baj propagują ideę ugody z Polką, co napięnowano jako zdradę narodową „Narodnyj Komitet“ w „Łońi“ specjalna kom. sję do zbadania wszystkich zarzutów, a w ostatnim numerze „Hr Wistnyka“ zamieszczono komunikat „Nar. kom.“ rehabilitujący na podstawie wyników badań komisji obu działaczy. Należy zaznaczyć, że podłożem owych zarzutów był fakt udziału przez p. Baczynskiego w konf. e cji gdańskiej, gdzie stwierdzono hasło całej dotychczasowej akcji i poruszono myśl ułładów z Polką

KRONIKA.

Kalendarz. Wtorek, 23 stycznia. Rz.-kat.: Ziel. N. M. P. — Gr.-kat.: Trynoryja. — Słowiań.: Wrośislawa.

— Marszałek Józef Piłsudski powrócił do Łańcucha z Bieżąca nad Bugiem i Równego, gdzie w towarzystwie Wicem. zdrowia dr. Bujalskiego i dyrektora depart. n. w Ministerstwie pracy i opieki społ. Tofczki, przejmowali na rzecz wia z wojskowych budynki, zajęte dotychczas przez trędy rezerwacji.

— (ng) Refleksje przy sposobności rocznicy styczniowej. Ubezniczyła we wczorajszym ob. nowa garstka czcigodnych wieletanów. Wzruszenie ogarniało myśl, że to ci sami, którzy ongi bez nadziei zwycięstwa, porwali się brenić honoru narodu. Lata przyleły w poniewierze, nie marząc już by ujęć własnymi oczyma cud niepodległości ani przyczuwając, że Polska wdzięczna za ich bohaterstwo, przez usta Sejmu suwerennego przyzna im dżywotni zasiłek w latach starości. Przyjęli go z wdzięcznością, choć on dziś ta skromny, że starczy ledwie na parę dni skąpego chleba, choć na wypłatę tej pensyjki tak długo czekać muszą, że jej niejedem ze starców już nie do czeka. Nie skazaj się... Lecz czy nie byłoby pięknie, gdyby nasi posłowie sami pomyśleli o zapewnieniu spokojnego losu tym, którzy nigdy spokoju w życiu nie zaszali?

— Rejestracja w jskowa. W związku z rejestracją roczników 1883—1899 na obszarze województwa lwowskiego, wydał Magistrat dla mieszkańców m. Lwowa obwieszczenie normujące porządek zgłaszania się.

Wedle tego zarządzenia interesowani mają zgłosić się w lokalach miejskich komisariatów swego zamieszkania w dniach od 19 do 27 stycznia b. r. włącznie, między godz. 8 do 1 w poł. 4 do 7 w. zorem w następującym porządku.

W dniu 19 stycznia roczniki 1883, 1884; 20 stycznia roczniki 1885, 1886; 21 stycznia roczniki 1887, 1888; 22 stycznia roczniki 1889, 1890; 23 stycznia rocznik 1891; 24 stycznia roczniki 1892, 1893; 25 stycznia roczniki 1894, 1895; 26 stycznia roczniki 1896, 1897; 27 stycznia roczniki 1898, 1899. Niezgłoszenie się do rejestracji, co sprawdzone będzie przez Dyrekcję olicji, będzie surowo karane aresztem w myśl obowiązujących przepisów wojskowych.

— Banknoty 50.000 markowa. Z dnem 21. m. P. K. P. puściła w obieg banknoty wartości 50.000 Mk. Wymiar banknotu 104x206 mm. Kolor utrzymana w kolorach pastelowych: zielonym i brązowym, wykona w państwowym Zakładzie graficznym.

— Strajk drukarzy w Krakowie zakończył się w dniu wczorajszym. Po całonocnych rozmowaniach ugodowych, nawiązanych z inicjatywą

że wobec swej szerokiej wiedzy jest on — niebezpiecznym.

Odzyskawszy w dniu 13. czerwca 1841 wolność stanął Dmochowski w sześć dni później pod eskortą pięciu żołnierzy w Trzeście, gdzie wyczekiwał w więzieniu znów cały miesiąc na wyjazd do Francji.

Ostatecznie znalazł się w Marsylii i padł w ramiona oczekującego go tamże, nieoceniszonego przyjaciela Walerjana Pjetkiewicza. Przy jego pomocy i w jego towarzystwie, wyjechał do Tours, a stamtąd do Mettray, nowozałożonej kolonji rolniczej.

Wypocząwszy po doznanych ciężkich próbach i przejściach, odzyskawszy nieco sił i zdrowia, zamieszkał w Paryżu i poświęcił się studjom sztuki rzeźbiarskiej, które ukończył w r. 1846. Przez Londyn udał się do Ameryki, osiadł w Filadelfji i tam pod nazwiskiem Henri D. Saunders zyskał rychło sławę artysty. Jego dłuta jest popiersie Pułaskiego na tegoż pomniku w Savannah, jego dłuta piękny nagrobek żony z dwójgim dzieci na cmentarzu w Filadelfji; postacie naturalnej wielkości kute w białym marmurze. Co główna w Kapitolu waszyngtońskim znajdują się popiersia wielu amerykańskich znakomitości, wykonane przez H. D. Saundersa (Dmochowskiego). Uwieczniając pamięć wypadków w r. 1833 i następnych, sporządził plakety z popiersiem Zaliwskiego i scenami z czasów partyzantki, śledztwa i więzienia w Kuźsteinie. Żelazny odlew tej plakety znajduje się w Archiwum miasta Lwowa.

Zatęskniwszy za Ojczyzną powrócił około r. 1860 do Europy, zatrzymał się w Poznaniu, gdzie wyrzeźbił popiersie Tytusa Działyńskiego, stanął nareszcie w murach Wilna w swym rodzinnym gronie i uwiecznił tutaj swe imię artysty pomnikiem Barbary Radziwiłłówny, oraz popiersiem Syrokomli, bardziej jeszcze atoli imię gorącego patrioty, niezłomnego szermierza wolności.

Oto, gdy w r. 1863 poczęły organizować się oddziały powstańcze na Litwie, chwycił Dmochowski jeden z pierwszych sztandar w swoje dłonie i padł w jednej z potyczek w pobliżu rodzinnego miasta. Spisy „straconych i poległych”, opracowane przez Zygmunta Kolumnę poświęciły temu tułaczowi lakoniczną wzmiankę, iż długie lata przemieszkował w Ameryce, „służył w

powstaniu i poległ w bitwie, mając lat 60” (powinno być 53).

MICHAŁ ROLLE.

WETERANKI.

Kobieta polska, w ubiegłych stuleciach strojniasia, chwytająca w lot wszelkie nowinki ze świata mody, napływające do nas ze Wschodu i z Zachodu; w epoce przedrozbiorowej często lekkomyślna, po katastrofie przekształca się grantownie, moralnie krzepnie.

Cichych bohaterek przybywa z rokiem każdym, już więc i wielki poeta-romantyk, bez obawy zarzutu przesady, opiewał może matkę-Polkę, jej cnoty wyjątkowe, a inny jego kolega, skromny skowronek podolski w obozie i za kratą więzienia stanisławowskiego śpiewa bez znużenia, na jedną nutę, o swoich współrodaczkach, a śpiewa z zachwytem, bez jednego akordu bodaj krytyki.

Archiwa sądowe rosyjskie, pruskie i austriackie z lat, kiedy napięcie uczuć patriotycznych społeczeństwa polskiego dochodziło do najwyższej skali, kryją niezawodnie znaczny materiał, obciążający w oświeceniu zaborców i lojalne sumienie niewiasty polskiej.

Tradycja, podawana przez jedno pokolenie drugiemu oraz współczesne pamiętniki rzucają na kobiety polską światło bardzo znamienne, nadające nierazko jej sylwetce duchowej kształty posągowej. Jasna paniątka ze dworu, narażająca się na największe przykrości i wygnanie z kraju na wschód daleki za tajemne nauczanie dziatwy wiejskiej, jest typem żywym, nie wymysłem jednego lub drugiego belletrysty.

Cała plejada nielegalnych nauczycielek, działających pod samym bokiem generał-gubernatora warszawskiego i jego otoczenia, to armja, ochraniająca umysły dziatwy polskiej przed systematycznym ogłupianiem i wynarodowieniem. Takie same stosunki panowały pod zaborem pruskim; nie ustępowała innym rówieśnicom swoim w lepszych nieco żyjących warunkach kobieta polska w byłej Galicji.

Lata 31 i 63 dorzuciły do albumu kobiet-bohateerek nowych sylwetek bez liku. Ciekawych odsyłamy do pamiętników i raptularzy tych lat dotyczących, pragniemy bowiem wspomnieć dzisiaj jedynie o weterankach pracy konspiracyjnej, żyjących jeszcze wśród nas, we Lwowie.

Z licznego ich zastępu pozostało zaledwie kilkanaście. I nie dziwota, wszak sześćdziesiąt długich i ciężkich lat przeminęło nad głowami tych działaczek, które ongi z młodzieńczym zapałem spełniały pracę pomocniczą oddziałów, wyruszających w pole, a więznicim politycznym osadzały wszelkimi sposobami ich smutną dolę za kratą.

Pomyślność tych zapalonych szermierek, wychowanych na podniecającej umysły do czynu literaturze romantycznej, głuchych na wszelkie uwagi starszych, udaremniała zabiegi stróżów więziennych; ktoś drogi, czy nawet nieznany, odcięty od świata, wiedział zawsze, co się dzieje za murami jego bynajmniej nie złoczonej klatki; znosił łatwiej niewolę i niedolę czującą, że czuwają nad nim serca bratnie, równie gorąco jak serce jego, bijące dla Ojczyzny.

Co do wieku przoduje weterankom p. M. Oleksińska, licząca lat 92. Lat tyleż niemal pozwolił Bóg przeżyć p. Marji Wiśniewskiej. Kolejno wymienić należy następnie nazwiska Katarzyny Frenklowej, Ludwiki Riegerowej, Amelji Andrzejowskiej, Anny Lewickiej, Gąstyńskiej, Sabiny Jaworskiej, Heleny Dolińskiej, M. Piotrowskiej, Wiktorji Krzysztofowiczowej, Biruty Łukasiewiczowej, Klementyny Starklowej, Wandy Szczepańskiej, Ludwiki Waydowskiej, Zoji Romanowiczówny, Wandy (Monné) Młodnickiej, Celinny Szelińskiej i Ludwiki Tworkowskiej.

Czy lista jest zupełną? odpowiedzieć nie potrafimy. To pewne, że wszystkie one nie sprzeniewierzyły się w ciągu dalszych kolei życia hasłom, wyznaczanym przez siebie w owej epoce marzeń i rozwiązań tak szybko niestety złudzeń.

Prysnęły one, jak barwna bańka mydlana, rozczarowanie jednak nie złamało im skrzydeł, o górnym locie myślały ciągle. Wychowywały następne pokolenia w miłości Ojczyzny i w gotowości do największych dla niej ofiar. To też, gdy Bóg pozwolił im doczekać zmartwychwstania doby, patrzyły ze łzą w oczach na szeregi żołnierzyków obojga płci, wyruszające w okopy na bój i znoj, na kalectwo i śmierć zaszczytną.

A skoro wróciły, po krwawej wojennej zawiernsze, lata pokoju, niewiasta polska staje znów do codziennej szarej pracy w domu i poza domem, wpatrzone w czcigodne przykłady weteranek, co jej wskazywały w ciągu sześćdziesięciolecia cel życia i drogę wiodącą ku zmartwychwstaniu i odrodzeniu narodu.

LEON SYROCYŃSKI.

Józef Popowski.

W ciszy Rakowickiego cmentarza, w Krakowie, pod grubą warstwą ziemi, leżą zwłoki śp. J. Popowskiego, którego życie tak bardzo jest różne, tak jaskrawo odbija od powszedniego dziś, i nieco dawniej, naszego bytowania, że godzi się przypomnieć, jakim ono bywało przed 60 laty.

Józef urodził się w r. 1841 w Zalewianiszczynie, majątku rodziców, położonym w gubernji podolskiej, w pow. winnickim. Najstarszy z pięciu braci pobierał wraz z nim nauki w domu, i dopiero w r. 1858 przybył do Kijowa, on i młodszy nieco brat Julian i wstąpił do uniwersytetu. I tu jeszcze pierwszy rok mieszkali wspólnie z rodzicami; w następnym dopiero uzyskali pełną swobodę studenckiego uniwersyteckiego życia.

Życie to młodzieży polskiej w Kijowie było wielkiem i wszechstronnem przygotowaniem do pełnienia ciężkich obowiązków, przypadłych w udziale polskiej inteligencji, i polskiemu obywatelstwu na Rusi. Tak zw. wówczas publicystycznym życiem uzupełniano niedostateczną znajomość rzeczy polskich i społecznych, przygotowywano się do zrozumienia zadania Polaków na Rusi. Polaków dążących stale i wytrwale do zachowania odrębności narodowej, a zdobycia niepodległości kraju. Zadanie to uległo niemałej zmianie przez usamowolnienie włościan i demokratyzowanie społeczeństwa. Niezawodnie cierpiała na tej publicystyce nauka, fachowe wykształcenie, ale Popowscy mieli otrzymać po rodzicach dość majątku, by mieć być zapewniony bez potrzeby fachowego zarabiania na życie.

Ojciec odumarl ich wczesnie (w r. 1862), a młodzi dziedzice sądząc, iż majątek dość znaczny i niepodzielny pomrożą jeszcze przedsiębiorstwami cukrowniczymi marzyli, by z Zaliwszczyzny

zrobić ognisko kultury polskiej w powiecie, a może i okręgu.

Patriotyczny nastrój społeczeństwa polskiego wskazywał Józefowi jednak inną drogę, nie pozwolił mu zasklepić się w pracy gospodarczej na wsi. W połowie r. 1862 wyjechał do Paryża, kształcić się w sztuce wojskowej i wstąpił do jednej z wyższych szkół francuskich. Trwało to jednak krótko, bo już w styczniu 1863 r. powstanie przywołało go do kraju, na Ruś. Przyjechawszy do Kijowa, porozumiał się z Komitetem rewolucyjnym, i podjął się przygotować do powstania część Skwirskiego powiatu, gdzie rodzice posiadali wioskę Samhorodek.

Rzucił się do tej pracy z zapałem, i może zbyt gorąco; po 3 czy 4 tygodniach został przyaresztowany i osadzony w cytadeli kijowskiej jako niebezpieczny organizator buntu, bo policja znalazła poszlaki czy dowody jego propagandy wśród obywateli ziemskich, polskiej szlachty czynszowej, rusińskich włościan i służby. Śledztwo w Kijowie trwało długo, przeszło rok; Popowski zaprzeczał zarzucanego mu wzywania do zbrojnego oporu i nie wskazał nikogo z przywódców organizacji, ale gdy powstanie w końcu kwietnia wybuchło działalność jego w tak jaskrawym wystąpiła świetnie, że mimo iż z bronią nie walczył, został na śmierć skazany, i tylko licznym a kosztownym staraniem w Petersburgu udało się wyrok na dożywotnie, ciężkie, w kopalniach roboty złagodzić. Całe polskie społeczeństwo w Kijowie zajmowało się tą sprawą, a szczególnie wypadkiem, że na audjencji u generał-gubernatora, Annekowa matka Józefa, gdy usłyszała, iż on wyroku zmienić nie chce, padła ze złości; opowiadano, że jakby umarła z sali ją wyniesiono.

I poszedł Józef na Sybir, — i zaczął się męczeński żywot w sybirskich etapach, w Irkucku, w kopalniach Nerczyńskich, w Uralu — żywot,

który trwał lat 12. Przetrwał go niezwykłą swobodą umysłu, dzięki religijnemu uczuciu i zahartowanemu za młodu organizmowi; w r. 1875 uzyskał amnestję i prawo wyjechania z granic Rosji, z warunkiem, by do niej nie wracał.

Przyjechał do Galicji. Ale nie dla wypoczynku, ani spokojnego używania resztek nieskonfiskowanego majątku; przyjechał i wstąpił do szeregów armji austriackiej, aby w niej służyć i wśród kolegów rodaków, wzgl. kolegów obywateli austro-węgierskiej monarchji propagować myśl konieczności walki orężnej z Rosją i możliwości zwycięstwa.

Dla czterdziestoletniego człowieka nie było lekkim życiem w koszarach 2-go pułku ułanów w ciągłych ćwiczeniach wojskowych. Przetrwał je swobodnie, ba wesoło, bo całe jestestwo wcielił w myśl, że to robi dla Polski. Po kilku latach służby frontowej próbował wstąpić do akademii wojskowej w Wiedniu, by uzyskać stanowisko w sztabie generalnym, ale mu się to nie powiodło.

Stacjonowany w latach 80-tych z. w. w Krakowie, wszedł w bliższe stosunki ze społeczeństwem, i Komitet Centralny ofiarował mu mandat do Rady państwa, który piastował lat 22; kilka lat zasiadał jednocześnie w Sejmie. Tu i tam odznaczał się niezmordowaną pracowitością, a dla wojskowych i rodaków wielką uczynnością. W Radzie państwa był kilkakrotnie referentem ważnego dla państwa nadzwyczajnego budżetu spraw wojskowych.

Silny, zahartowany jego organizm nie sprostał jednak narzuconym przez los ciężarom. Słabł widocznie, omłdł parę razy w Izbie, wziął dymisję z wojska, i przeżył cicho i spokojnie do r. 1910 w Krakowie, tknięty paraliżem, który go na łożu boleści trzymał lat 2 czy 3. Ciężkiemu życiu przyświecała myśl przewodnia — miłość Ojczyzny; służyć może przykładem jak dla niej znosić trudy i przeciwności.

Cześć Jego pamięci!

„Gdańsk żyje i umrze dla ojczyzny niemieckiej”.

Tak twierzą nacjonałiści gdańscy, apelując do Prus o pomoc

Królewiec. (PAT.). W sobotę odbył się tu zjazd niemieckiej narodowej partji ludowej Prus Wschodnich. Zjazd powziął uchwałę, w której protestuje przeciwko okupacji Zagłębia Ruhry przez Francję i wypowiedział się za obecnym rządem Dra Cuno, wzywając go do oporu przeciwko „inwazji francuskiej”.

Na zjeździe obecny był między innymi senator Gdańska Jakobsen, który pozdrowił zjazd w

imieniu Gdańska, i dodał, że Gdańsk i Prusy wschodnie są jedną niepodzielną całością. Nacjonałiści gdańscy — mówił senator — oczekują od Prus Wschodnich, że te poprą Gdańsk w jego walce. Politechnika gdańska znajduje się w niebezpieczeństwie. Prusy Wschodnie muszą ją zasilac ciągle elementem niemieckim”. Przemówienie swoje zakończył mówca słowami: „Gdańsk żyje i umrze dla swojej ojczyzny niemieckiej”.

wiceprezydenta m. Krakowa i posła dr. Emila Bobrowskiego, powiodło się usunąć przeszkody, nie dopuszczające wzajemne porozumienie. Strajk trwał 105 dni.

— Obywatelski komitet przyjęcia Naczelnika Państwa w Łucku, zebrał 1,832.015 Mk. Wydatki na dekoracje mi sta i druki wyniosły 492 600 Mk., pozostała reszta w kwocie 1,369.415 Mk., z dodatkiem 20 905 Mk. od gminy Poddębce, przeznaczyl Komitet Łuckiemu kołu Związku inwalidów na fundusz imienia Józefa Piłsudskiego.

— Obywatelski uczynek. P. Stanisław Jerzy Golewski, właściciel dóbr Szumłany, w pow. podhajeckim, ofiarował przy sposobności parcelacji części swego majątku trzy morgi pola ornego dla polskiej szkoły i zintabulował je na rzecz Zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej.

— Redukcja szynków w Krakowie. W dniu 18 b. m. odbył się w magistracie krakowskim pod przewodnictwem prezyd. m. Federowicza posiedzenie miejskiej komisji do walki z alkoholizmem. Komisja, przyjąwszy liczbę ludności miasta Krakowa łącznie z załogą wojskową na 200.000 mieszkańców, uchwalila w myśl odnosnych przepisów ustawowych zredukowanie obecnie istniejących miejsc wyszynku i detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych (wyżej 2 1/2% alkoholu), z liczby 352 do 40 miejsc wyszynku i 40 miejsc detalicznej sprzedaży (razem 80 kneców).

— Doroczny Zjazd wojewódzkiego Związku stałych delegacji pracowników państwowych w Tarnopolu odbędzie się w niedzielę, 28 b. m. o godz. 4 popołudniu. Delegat wysłany na konferencje w sprawie ustawy pensyjnej w Przejdjam Rady Ministrów zda sprawę z toku tych obrad, a zaproszeni na Zjazd posłowie dadzą pogląd na sprawy urzędnicze w Rządzie i Sejmie, zwłaszcza udziela informacji w sprawie polepszenia bytu pracowników państwowych.

— Wstrzymanie ruchu pociągów. W okręgu dystryktu stanisławowskiej wstrzymany został z powodu zesp. śnieżnych s dnim 18 stycznia aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolomyjskich kolejkach lokalnych.

— Miljonówka. Przy sobotnim ciągnięciu padła wygrana na los nr. 297.460, sprzedany we Lwowie.

— (mg). Drogi tramwaj. Dwa pierwsze dni po podwyżce cen kolei elektrycznej zaznaczyły się pewną wstrzemięzliwością publiczności w jeżdżeniu tramwajami. Nawet w godzinach południowych, w których frekwencja bywa największa, natłok nie o łabl. Ludzie maszerują pieszo po ubitym śniegu pocieszając się, że to nie tylko taniej, ale i — zdrowiej.

— (a) Nowy cennik potraw w wagonach restauracyjnych. Z Warszawy donoszą, że Ministerstwo Koleji żelaznych zatwierdziło nowy cennik potraw w wagonach restauracyjnych. Obecnie kosztuje pierwsze śniadanie 1500 Mk., drugie śniadanie 5500 Mk., obiad 6000 Mk. Ceny porcji, podwyższone zostały o 75 proc.

— (h) Zabójstwo w Zboiskach pod Lwowem. Wczoraj nad ranem znaleziono obok jedynego chat w Zboiskach pod Lwowem zwłoki 71-letniego mieszkańca tej wsi Michała Skorskiego. Trup miał na czole ranę, wobec tego sąsiedzi natychmiast zawiadomili policję o wypadku. Policja zarządziła w całej okolicy obławę, a drobiazgowe śledztwo wykazało, że zachodzi tu zabójstwo ew. morderstwo, przyczem jak na sprawcę padło podejrzenie na tamtejszego karczmarza, n którego zabity noc przepędził. Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Dziś o godz. 10 przedpoł. odbyła się sekcja zwłok.

— (h) Usłowało morł rat. o. Przy ul. Wacławowskiej 6 Antoni Zieleniewski ręką uderzeniem

ciężko poraził N. Harabanę, zeznając, że Pogotowie ratunkowe musiało go zaopatrzyć.

— (h) Kradzieże. Na schodach realności ul. Gródeckiej 11 zatrzymano wczoraj unyjącego ze zdobyczą młodzieja, któremu zdołano odebrać tylko skradzione futro. Przep. dla natomiast bliźniacza, wartości około 2 milionów Mk, p. Karoline Zdobnik, żonę radcy Województwa.

lawandzie Wład. Końce, kioskarkowi przy ul. Pańskiej, róg Batolego, skradziono z budki papierosy i cukierki, wartości około 200.000 Mk.

Professor Dr. R. WĘGŁOWSKI
OPERATOR OPERATOR
ordynuje od godziny 8—4 popołudniu
ulica LYCZAKOWSKA liczbą 30.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Mijskiego.

Foczątek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

Dziś, w poniedziałek „To co najważniejsze”. — Jutro, we wtorek „Lakme”, opera (ostatni występ St. Szymanowskiej).

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

Dziś, w poniedziałek „Snblokatorka”. — Jutro, we wtorek „Czy jest co do oceni?”.

Repertuar Teatru Nowości.

Dziś, w poniedziałek „Bijadera” (50 proc. publicz.).

Sprawy gospodarcze.

Spadek cen wyrobów łódzkich

Warszawa. (telef. od wł. kor.) W związku ze spadkiem obcej waluty, przebywający w Łodzi hurtownicy zagraniczni nie chcą wykupywać zamówionych towarów, wskutek czego ceny ich z czynają szybko spadać.

Konwencja handlowa czesko-holenderska. Dnia 21 b. m. w Hadze została podpisana konwencja handlowa pomiędzy Holandją i Czechosłowacją, oparta na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania.

Uroczystość poświęcenia Polkiej Wławy Przemysłowej na Górnym Śląsku, odbędzie się dnia 28 stycznia 1923 r. o g. 11 rano w Katowicach.

GIEŁDA LWOWSKA OFICJALNA.

Lwów 22. stycznia. Targ akcji mało ożywiony, kursa przeważnie utrzymane. Wiele obrotów w Parowozach, kurs 15—16 tys., Chodorów 65—66 tys., Zieleniewski 61—63 tys.

Waluty znacznie silniej. Dolary 29500 (w Warszawie 25—29.000), Paryż 1900 (w Warszawie 1940), Londyn 128—135.000 (w Warszawie 135—138.000), Bruksela 1725 (w Warszawie 1712—1760), Zurych 5500 (w Warszawie 5500), Berlin 1.40 (w Warszawie 1.20), Praga 820 (w Warszawie 830—840), Holandia 10.400.

Tendencja dla akcji utrzymana, dla walut zwyklowa. Usposobienie ożywione.

GIEŁDA LWOWSKA NIEOFICJALNA.

Na giełdzie nieoficjalnej tendencja zwyklowa z wyjątkiem Berlina na leje hasssa. Obrót ożywiony. Dolary amer. 30000—30500, dol. amer. 1-ki i 2-ki 29800—30000, dolary kanad. 29800—

30200, dol. kanad. 1-ki i 2-ki 29600—30000, marki niem. 160—165, setki 140—150, po 10.000 140—150, drobne 130—140, leje 145—150, drobne 135—140, kor. czeskie 880—890, kor. cz. drobne 860—870, kor. austr. tys. I. em. 1300—1400, II. em. 3000—3100, setki I. em. 125—135, setki II. em. 300—310, 50-kor. 80—90, 20-kor. 24—28, 10 kor. 12—14, Ruble 500 setki 1.05—1.10, 500 k. 12—15, 100 zwykłe 1.10—1.15, po 25 1.00—1.05, po 10 0.90—1.00, reszta drobnych 0.50—0.55, dumskie tys. 20—25, a 250 15—18, franki fr. 0.0—0.0, funty szterl. 125000—130000, fr. szwajc. 5000—5500.

Złoto. 20 kor. 135.000—140.000, 20 fr. 132.000—135.000, mark. 20 mk. 143.000—145.000, 10 rubl. 160.000—165.000.

Srebro Kor. 2.300—2.350, 5 kor. 12.000—12.200, fl. 6.000—6200, ruble 10.000—10.500, leje 2250—2.300.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. (PAT.). 22. I. godz. 2. Waluty: dolary 29.000—28.875, franki belg. 1725—1760—1712. Czeki: Berlin 127—120, Holandia 11,085, Londyn 135.000—138.000—133.250, Nowy Jork 28.200—29.300—28.500, Paryż 1375—1940—1885, Szwajcaria 5425—5500, Wiedeń 42 1/2—42 1/2, Wiochy 1395—1387 i pół, Praga 930—830.

Akcje: Cukier 605.595—602.500, o 7.000—7000—6700, Parowozy 16.000—14.500—15.000, Żyrardów 1.900.000—1.750.000, Pol. Nafta 11.000—10.300, Zieleniewski 68.000—66.000—67.000.

WARSZAWSKA GIEŁDA NIEOFICJALNA.

Warszawa. (Telef. od wł. koresp.) Wczoraj dokonano poza giełdą obrotów walutami obcymi po kursie następującym: Dolary 300.000, marka niem. 150, funty ang. 139.000, franki franc. 1900, ruble złote 1.570.000, srebrne 8700, bilon 4000. Są to naturalnie obroty t. zw. „czarnej giełdy”, która korzysta zawsze w niedzielę z zamknięcia giełdy oficjalnej w celu podniesienia kursu walut obcych.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (PAT.) Notowania początkowe z d. 22. stycznia: Berlin 2.75, Holandia 212, Nowy Jork 535 25, Londyn 24.95, Paryż 34.75, Medjolan 25.40, Praga 14.35, Budapeszt 0,20 1/2, Bukareszt 2.75, Belgrad 3.85, Sofja 3.40, Warszawa 0,01 7/8, Wiedeń 0,0075, Austr. stempłowane 0,0076.

TELEGRAMY.

POSIEDZENIE LEADERÓW.

Warszawa. (PAT.). Na dziś godzinę 12 w popołudnie zwołał Marszałek Rataj posiedzenie przewodniczących klubów sejmowych.

KOMISJE SEJMOWE.

Warszawa. (Telef. od wł. kor.) Na dziś zwołane zostały sejmowe komisje: do walki z drożyzną i ochrony pracy. Porządek dzienny pierwszej komisji obejmuje dalszy ciąg dyskusji nad wyjaśnieniami przedstawicieli Rządu, zaś komisja ochrony pracy wysłucha referatu pos. Regeera (PPS.) w sprawie znówelizowania art. 2 ustawy z 22. września 1922 r., dotyczącego ubezpieczenia urzędników prywatnych.

LIGA NARODÓW ARBITREM.

Londyn. (PAT.) Jak się dowiaduje „Westminster Gazette” Branting zamierza podczas najbliższej sesji Rady Ligi Narodów wystąpić z propozycją oddania sprawy zagłębia Ruhry pod arbitraż Ligi Narodów.

RADA LIGI NARODÓW.

Londyn. (PAT.) Wedle doniesień Reutera panuje przypuszczenie, że sesja Rady Ligi Narodów zbierze się 29. bm.

NIEMCOM NIE GROZI BRAK WĘGLA.

Berlin. (PAT.). „Der Tag” donosi, że zaopatrzenie Niemiec w węgiel jest zapewnione. Niemieckie koleje państwowe posiadają zapas węgla na 50 dni, przemysłowcy zaś niemieccy na 2 i pół miesiąca.

ARESZTOWANIE CACHINA.

Paryż. (PAT.) Deputowany komunistyczny Cachin po krótkim przesłuchaniu przez policję został aresztowany.

BREADBURY ZOSTAJE NA STANOWISKU.

Berlin. (PAT.) Havas donosi z N. Jorku: Jak się dowiaduje korespondent „Observer”, sir Breadbury nie ustąpi ze swego stanowiska jako sekretarza komisji odszkodowań dopóty, aż się wyjaśni przesilenie w Zagłębiu Ruhry.

Pod ciężką ręką okupanta.

Berlin. (PAT.) „Kölnische Zeitung” donosi, że w ciągu dnia dzisiejszego przybyły nowe posiłki wojskowe i obsadziły kopalnie. W okolicach krają liczne samochody pancerne.

Essen. (PAT.) Z dniem onegdajszym rozpoczęło się obsadzanie przez wojska francuskie pozostałych kopalni. Część kopalni została już obsadzona, do innych kopalni podążają wojska francuskie.

Moguncja. (PAT.) Donoszą tu, że dotychczas postawiono przed sąd wojenny 9-ciu przemysłowców niemieckich.

Duesseldorf. (PAT.) Wysoka komisja postanowiła odwołać i wydać z kraju naczelnika okręgowego urzędu finansowego w Kolonii za zajęcie opornego stanowiska wobec zarządzeń sojuszników.

Berlin. (PAT.) Z Essen donoszą, że urzędnicy tamt. oddziału Banku Rzeszy przystąpili do strajku. Inne banki pracują i pracować będą dopóty, dopóki starczy im gotówki.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Dusseldorfu: Gen. Degout zakomunikował urzędnikom Banku Rzeszy, że czyni ich osobiście odpowiedzialnymi za zaskwestrowany podatek węglowy i dochody celne.

Funkcjonariusze oddziału Banku Rzeszy, którzy się znajdują na terytorjum okupowanym, mają niezwłocznie podjąć prace. Skoro rozkaz ten będzie wykonany, straż wojskowe zostaną wycofane.

Paryż. (AW.) Korespondent berliński „United Press” donosi, że Thyssen, jeden z najpotężniejszych przemysłowców niemieckich w Zagłębiu Ruhry, prowadzi rokowania z przemysłowcami angielskimi i amerykańskimi w sprawie sprzedaży akcji swych kopalni celem uniemożliwienia sekwestru węgla przez Francję.

Berlin. (PAT.) Pisma donoszą, że związek niemieckich przemysłowców żelaza i stali postanowił nie utrzymywać żadnych stosunków kupieckich z Francją i Belgią.

Berlin. (PAT.) W Gelsenkirchen wystosowano do kupców niemieckich wezwanie, aby nie sprzedawali członkom armii okupacyjnych żadnych środków żywności.

Berlin. (PAT.) Jak donosi prasa paryska, Guillaume minister robót publicznych wyjeżdża dziś do Dusseldorfu celem odbycia narad z komisją inżynierów.

Zagłębie Ru ry otrzyma granicę celną.

Berlin. (PAT.) Z Koblencji donoszą, że na mocy nowego rozporządzenia międzysojuszniczej komisji nadreńskiej utworzonych zostanie 5 nowych komitetów przy tejże komisji, a mianowicie: komisja cel, przywozu i wywozu oraz specjalny komitet dla kopalni i rachunkowości. Dalsze rozporządzenia regulują administrację cel o-

raz zawierają przepisy o przywozie i wywozie. Rozporządzenie to nakłada ostre kary na wszystkie zarządzenia zmierzające do uniemożliwienia ściągania podatków. Na wschodnim terenie okupacyjnym utworzona zostanie linja kontroli celnej.

Górnicy niemieccy nie chcą strajkować.

Berlin. (PAT.) W wielu kopalniach Zagłębia Ruhry panuje wzburzenie. Odbywają się zebrania demonstracyjne. W sobotę wieczorem o godzinie 6-tej 7 kopalni przystąpiło do strajku.

Berlin. (PAT.) Z Monachium donoszą: Przewodniczącym na cześć główny 75 robotników w osiedlach, udających się do Zagłębia Ruhr. W ich obrębie zabronione im udać się w dalszą drogę.

Duesseldorf. (PAT.) Donoszą o kilku wypadkach uchylecia się od pracy przez pracowników kolejowych, którzy zostali zastąpieni przez fachowców sojuszniczych.

Berlin. (A. B. Tagblatt) donosi z Monachium, że prof. Beano i socjalistyczny wiceprezydent parlamentu bawarskiego Auer, wydali listę wzywającą do utworzenia narodowej kasy strajkowej w celu finansowego poparcia strajku robotników w Zagłębiu Ruhry.

Duesseldorf. (PAT.) W syndykacie robotniczym omawiano sprawę strajku. Komuniści są przeciwni strajkowi. Część syndykatów socjalistycznych i chrześcijańskich jest za strajkiem.

Duesseldorf. (PAT.) Górnicy w kopalniach Recklinghausen podejmą pracę w dniu dzisiejszym.

Czerwoni „przyjaciele” Niemiec.

Gotowi pomódz Niemcom za cenę ich zniszczenia

Warszawa. (Telef. od wł. kor.) Berlińska „Deutsche Ztg.” czyni aluzje do propozycji zrobionej przez Rosję sowiecką Niemcom co do sojuszu skierowanego przeciw Polsce. Zapłata za ten sojusz, żądana przez sowjety, byłaby zdaniem pisma katastrofą dla Niemiec i wydałaby je na łup czynników, spekulujących na „nieszczęściu Ruhry”

Warszawa. (Telef. od wł. kor.) Londyjskie „Times” zamieszczają doniesienie z Rygi, jakoby Rosja sowiecka zmobilizowała 5 roczników dla

poparcia Niemiec na wypadek ich zbrojnego zatargu z Francją

Warszawa. (Telef. od wł. kor.) Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu Sejmu toczyć się będzie w dalszym ciągu debata nad expose stracje celem zmanifestowania sympatii dla narodu niemieckiego. Rozlepiono olbrzymie plakaty wyjaśniające proletariatu rosyjskiemu, że jedynym ratunkiem dla Niemiec jest sojusz z Rosją sowiecką.

Walka o ujście Niemna.

Królewiec. (PAT.) Komendant miasta Kłajpedy zażądał od burmistrza wywieszenia na magistracie flagi o barwach litewskich. Burmistrz nie zgodził się na to i odpowiedział, że ewent. ułec może tylko przemocą. W sprawie tej toczą się obecnie rokowania z rządem Simonajfisa.

Gdańsk. (PAT.) Tutejsze dzienniki niemieckie podają, że delegat Climchant, którego wysłała

Rada ambasadorów do Kłajpedy, przybędzie do Gdańska koleją, skąd uda się do Kłajpedy.

Londyn. (PAT.) „Daily Telegraph” wyraża opinię, że byłoby absurdem utrzymywać, że wypadki kłajpedzkie zostały spowodowane z poduszczenia Niemiec, skoro rząd niemiecki zerwał rokowania z Litwą i polecił przedstawicielowi niemieckiemu w Kownie zażądać zwrotu listów uwierzytelniających. Korespondent „Daily Telegraph” przedstawia wypadki kłajpedzkie jako ruch somodzielny, spontaniczny ze strony Litwy.

DWULETNI MORATORJUM DLA NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Jak donosi „Echo de Paris”, projekt w sprawie odszkodowań, nad którym będą obradować Poincaré i Barthou, przewiduje udzielenie Niemcom moratorium na okres 2 lat, w którym to czasie rząd niemiecki miałby zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną w

wysokości 3 miliardów marek. Przeważna część tej pożyczki miałaby być pokryta z dochodów wielkiego przemysłu. Dwa i pół miljarda uzyskane z tej pożyczki miałyby być przeznaczone na wypłatę odszkodowań pół miljarda na przeprowadzenie stabilizacji marki niemieckiej.

MICHAŁ ROLLE.

Tetmajer a legenda o Janosiku.

Do rzędu pisarzy polskich, którzy zdobyli sobie miano najlepszych znawców i największych miłośników Tatr, należy bezsprzecznie Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Prozą i wierszem opiewał on w ciągu lat ich czar niezwykły, popularyzował szeroko auda ich przyrody, malował cechy charakteru ludu, mimo wszelkie wady, tak pociągającego i zasługującego na baczniejszą obserwację i studia sumienne.

Poetę pociągaly nieokiełznana natura górali, których wstretiem przejmowały wszelkiego rodzaju zabiegi do ujęcia jej w karby ładu i porządku, ich szalona odwaga, zahartowanie w ciągu długich zmagani z górami, dzięki zwierzem i sąsiadami po drugiej stronie Tatr. Te wszystkie cechy ludu miejscowego występują w pełni kształtach, doskonale uwypuklone, artystycznie podmalowane i oświetlone w twórczości Tetmajera, to też każdy góral z Podhala zna pana Kazimierza, ceni i kocha go w właściwy sobie sposób.

Tetmajer, odpowiednio przygotowany, postanowił ująć w drukowane słowo legendę Tatr. Określenie powyższe nie jest dostatecznie wierne, raczej bowiem należałoby użyć słów: stworzył legendę Tatr. Z okrucichów bardzo drobnych o Kostce Napierskim i Litmanowskim Nędzy zbudował coś, co żyje pełnym życiem, tętni gorącą krwią, rozbuńczonymi namiętnościami. Koszka wyrasta na bohatera, a jeszcze silniej wdziera się w serca, pamięć i fantazję ludu podhalańskiego ów Litmanowski Nędza, wyczarowany wprost przez Tetmajera polski Janosik, hetman zbójników, gromiący możnych dla zdobycia zasobów dla biedaków z pod włościńskiej strzechy.

Tłukł się taki rozbójnik, palił, mordował i rabował na Słowaczym, Tetmajer uczynił z niego górala polskiego, a czynom jego zbrodnicy w ścisłym słowa znaczeniu, nadał tyle górnieszego popołtu, tchnął w postać tę tyle fantazji, podmalował swego Janosika tak ciepłymi tonami, że zyskać dlań musiał sympatię nie tylko górali, potomków owych zbójnickich nieustraszeńców, ale i kół inteligencji, z ogromnem zajęciem czytających jego barwną opowieść.

Rzeczy to nie nowe, uwagi może już niejednokrotnie podkreślane w ocenie twórczości Tetmajera. Przypominamy je z racji ukazania się nowego wydania „Janosika Nędzy Litmanowskiego”.

Tetmajer stworzył legendę Tatr, wyrzeźbił Janosika dżumem zawołanego mistrza, dał nam w jego towarzyszu kapitalnego praszczura tak popularnego Sabaty, dał galerię przepysznych tyków, spopularyzował i uzupełnił charakterystyczne pieśni góralskie. To jego niezaprzeczona zasługa.

MALY FEJLETON.

FILIP KALLIMACH BUONACORSI.

Epigram na tańczące Lwowianki.

(Oryginał łaciński z XVI. wieku.)

Jako we Lwowie są dziewczki przecudne,
A deszczek lwowski czar szeroko znany,
Przeto, gdy staną przy muzyce w tany,
Zda się, tańcując wieniec kwiatów złudny:
Znajdziesz tam róże i lilje, co wonia
Wzrok twój rozjaśnia i lico rozplamia...
— Choćbyś się w pancerz zakował rycerza,
Cypryjska Wenus, przemożna to pani!
W tanecznym kole cięciwą uderza
Amor, co sprawom niewieścim hetmani.
Więc z cudzoziemców niech każdy się dowie,
Ze Amor w służbie — u niewiast we Lwowie!
Przekład polski JANA PIETRZYCKIEGO.

Kupujcie

8-procentową
Pożyczkę Złotą!

Friemana „Modlitwa”, odśpiewane z manuskryptów, wywołały głębsze wrażenie — i tem samem — wiele serdecznych oklasków. Do najudatniejszych interpretacji należały również: pierwsze pieśni Rachmaninowa i bardzo subtelnie wycieniowana Kolysanka Greczani-nowa.

Po wyczerpaniu obowiązkowego programu dorzuciła p. Ogińska kilka naddatków, a między nimi arie z Pucciniego „Toski”. Tu wstąpiła koncertantka na teren prawdopodobnie dla siebie najodpowiedniejszy, przypuszczam bowiem, że największe w przyszłości sukcesy odniesie piękny jej sopran na scenie operowej. Dramatyczne zabarwienie głosu, jego w wyższych pozycjach wydatny „volumen” i werwa śpiewaczki uprawniają do stawiania takiego horoskopu. Głos i indywidualność artystyczna p. Ogińskiej wydatnią się najkorzystniej niezawodnie przy świetle operowych kinkietów, a zapewniam — o czem nikt zresztą wątpić nie będzie — że poętna bardzo aparycja koncertantki nie będzie również przeszkodą do kariery operowej.

Do podniesienia artystycznego poziomu tego wokalnego popisu przyczynił się znacznie doskonały akompaniament pianistki p. Helony Ottawowej — jak zwykle — dyskretny.

Fr. Neuhauser.

Groźne horoskopy.

(mg.) Byt Uniwersytetu lwowskiego jest poważnie zagrożony. Przyczyną tego groźnego stanu jest katastrofalny brak pomieszczenia. Pomimo bowiem wyraźnej woli Sejmu i Rządu Rzeczypospolitej, pomimo usilnych starań Senatu akademickiego, definitywne i całkowite objęcie gmachu posejmowego dotychczas nie nastąpiło i niewiadomo kiedy nastąpi, Uniwersytet zaś opuścić już musiał zajmowane poprzednio budynki wynajęte i rozporządza dziś bez porównania mniejszą przestrzenią niż poprzednio.

Ażeby sytuację tę uświadomić społeczeństwu, które niewątpliwie troszczy się o los najwyższej uczelni, zaprosił w piątek Senat akademicki przedstawicieli prasy lwowskiej na konferencję, na której rektor ks. dr. Narajewski i prof. dr. Halban, który w czasie swych rządów rektorskich wywalczył przyznanie gmachu sejmowego Uniwersytetowi przedstawił reprezentantom prasy wszystkich redakcji pism lwowskich rozpaczliwy stan, w jakim znalazła się Wszechnica Jana Kazimierza.

Jak wiadomo, stary gmach uniwersytecki oddawna już wali się w gruzy. Jeszcze za rządów austriackich planowana była budowa dwóch nowych budynków dla Uniwersytetu, na razie zaś wynajęto dwie kamienice przy ul. Długosza. Wojna uniemożliwiła rozpoczęcie budowy, a dziś marzyć o niej niepodobna, gdyż koszt wystawienia gmachu sięga bajecznej sumy czterdziestu pięciu miliardów, która oczywiście wzrosłaby do niewiadomej wysokości w ciągu kilku lat budowy. Lecz dzięki staraniom ówczesnego Senatu akad. Rada Ministrów uchwałą z d. 30. stycznia 1920 r. przekazała cały gmach sejmowy Uniwersytetowi na tymczasowe pomieszczenie, które Sejm ustawodawczy 25. lutego 1921 zmienił w stałe używanie.

Przejęcie gmachu odbyło się bardzo uroczysto, lecz najwyższa uczelnia objęła na razie tylko apartamenta marszałkowskie od frontu i niektóre ubikacje biurowe. Ponieważ zaś opróżniono budynki wynajęte, Uniwersytet znalazł się w położeniu bardzo trudnym. Studja bowiem nie ograniczają się dziś jedynie jak to było za dawnych czasów, do wykładów, ale obejmować muszą seminarja, laboratorja itd., a te nie mają dziś żadnego pomieszczenia. Zraża to nietylko młodzież do nauki, ale i profesorów, którzy masowo puszczają Lwów, nie mając odpowiednich warunków do pracy.

Lwią część gmachu zajmuje wciąż Wydział Samorządowy i nie zabiera się dotychczas do przeprowadki, pomimo wezwania Sejmu, by Rząd usunął z gmachu pomieszczone w nim biura, i pomimo, że ma już przygotowane lokale przy pl. Smolki. Nadto nie chce Wydział Samorządowy przekazać Uniwersytetowi zarządu gmachu, wskutek czego wynikała rozmaite kolizje przy każdej sposobności.

Stan ten trwa już czas długi. Profesorowie i słuchacze znoszą go na razie z cierpliwością, która jednakże może się wyczerpać, gdyż słychać już groźby strajku. Cierpi na tem nauka polska, cierpi kultura Lwowa. Jeżeli ta sytuacja przeciągnie się jeszcze dłużej, grozi to zamknięciem uczelni. Senat walczy wciąż bezskutecznie.

Obecnie wydał broszurę, zawierającą tekst memoriału do Sejmu i Rządu, awołającą rozpaczliwie o ratunek. Daj Boże, by głos ten nie przebrzmiał bez odpowiedzi.

Stosunki handlowe polsk - belgijskie

Jakkolwiek widoki rozwoju handlu Belgii z Polską są bardzo rozległe, dotychczasowe stosunki handlowe nasze z Belgią są jeszcze bardzo mało rozwinięte. Ostatni raport francuskiej Misi Ekonomicznej o „Targach Wschodnich”, który przedrukowały prawie wszystkie organy belgijskie, zachęcił bardzo do zawierania transakcyj z Polską, uświadamiając Belgom jej wartość ekonomiczną. W chwili obecnej Konsulaty polskie notują stosunkowo bardzo liczne wyjazdy kupców belgijskich do Polski celem zakupu drzewa, produktów naszego przemysłu rolnego i wszelkiego rodzaju surowców. Import drzewa z Polski przedstawia się już teraz poważnie. Eksport Polski mógłby znaleźć w Belgii bardzo korzystny rynek zbytu. Nasze sfery handlowe i przemysłowe okazują dotąd jeszcze zbyt mało ruchliwości w interesach z Belgią. Objawem wzrastającego zainteresowania się Polską wśród belgijskich kół finansowo-przemysłowych w ostatnich czasach jest założony z końcem ubiegłego roku w Antwerpii przy udziale wybitnych finansistów i przemysłowców polskich i belgijskich Syndykat pod firmą „Syndicat des Pays de l'Est”, którego celem jest nawiązywanie i rozwijanie stosunków finansowych pomiędzy Polską a Belgią.

Świeżo założony Syndykat wszedł między innymi w stały kontakt z Biurem Informacyjnym „Targów Wschodnich”, przedkładając mu odpowiedni materiał faktyczny w sprawie możliwych finansowo-przemysłowych transakcyj. Z dostarczonego materiału okazuje się, że do artykułów, któremi obecnie Belgia najwięcej się interesuje, należą w pierwszym rzędzie: drzewo i wyroby drzewne, jak klepki, formiery, gotowe drzwi i okna i t. p., len i odpadki lniane, jaja, wyroby koszykarskie, meble biurowe i kuchenne i tane urządzenia hotelowe, pierze, dobre ołówki, zabawki i t. p., cukier, spirytus, ewent. likiery, nowe i używane flaszki od szampańskie etc.

Belgia natomiast dostarczyć może gotowych wyrobów przemysłu metalurgicznego, jak maszyny, lokomotywy, wagony, obrabiarki, różne narzędzia, szkło, lustra, nawozy oraz wszelkie produkty kolonialne i zamorskie.

POMYŚLNE WIDOKI POLSKIEJ WYSTAWY RUCHOMEJ W RUMUNJI.

Projekt urządzenia staraniem „Targów Wschodnich” w głównych centrach Rumunii okrzężnej wystawy ruchomej wyrobów polskiego przemysłu spotkał się w kołach interesowanych z nader przychylnym przyjęciem. Zajęta się nim przedewszystkiem Izba handlowo-przemysłowa w Bukareszcie, która oświadczyła gotowość udzielenia temu ze wszelkich miar pożądanemu przedsięwzięciu swego wydatnego poparcia, ze względu na doniosłość, jaką ma ono dla rozwoju stosunków gospodarczych między obu krajami.

Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie i Krakowie, przodujące jak zawsze w każdej akcji gospodarczej aktywnością i sprawnością, powitały projekt wystawy ze skwapliwym uznaniem i przyrzekły ze swej strony podjąć odpowiednią propagandę na rzecz jej wśród polskich sfer gospodarczych, które dotąd nie okazują w tym stopniu zainteresowania swego dla rumuńskich rynków zbytu, jakby należało sobie tego życzyć w interesie obu państw. W tym celu rozpisała Izba Krakowska ankietę wśród znaczniejszych zakładów przemysłu fabrycznego w swym okręgu.

Polskie placówki konsularne w Gałacu i Kiszyniowie, rozwijające coraz skuteczniejszą działalność w kierunku ożywienia tak słabo jeszcze mimo sąsiedztwa rozwiniętych stosunków między Polską a Rumunją, pospieszyły również z zapewnieniem poparcia podjętej akcji wszelkimi dostępnymi środkami w rumuńskich Izbach handlowych, instytucjach kupieckich i w prasie. Specjalnie co do Bessarabii doposaż Konsulat w Ki-

szyniowie, że przedstawia ona nader dogodny teren zbytu dla produktów przemysłu, czego dowodem jest prosperowanie tamtejszych przedstawicielstw firm niemieckich, czeskich, angielskich i francuskich. W szczególności dużym popytem cieszą się tutaj: manufaktura, wyroby żelazne, szkło butelkowe i okienne, papier, tapety, galanteria, materiały budowlane i węgiel kamienny.

Nauczycielski „Dom Zdrowia” w Zakopanem.

W dniu 6. stycznia b. r. odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie „Domu Zdrowia” Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszecznych. Uroczystość ta, to początek wielkiej akcji samopomocy zorganizowanego nauczycielstwa wobec zagrażających zdrowiu nauczycieli chorób piersiowych. Zarząd Główny Związku P. N. S. P. słusznie może chlubić się dokonaniem tego wielkiego dzieła. Najlichnniejsza dzisiaj organizacja nauczycielstwa w Polsce jaką jest Związek P. N. S. P. może być wzorem pozytywnej i twórczej pracy w dzisiejszych czasach w braku zmysłu samopomocy i oglądania się jedynie na pomoc rządu, i niekiedy zaniku zdolności do szerszej samodzielnej akcji.

Należy przypomnieć, że dzieła założenia sanatorium nauczycielskiego nie mogły dokonać kilkakrotnie wysiłki różnych komitetów filantropijnych i partyjnych drobnych odłamów nauczycielskich. Natomiast na apel Zjazdu Delegatów 1922 r. nauczycielstwo, acz skromnie wyposażone i walczące z ogłą drożyzny, bez wahania złożyło wysoką kwotę, dochodzącą dziesiątków milionów marek, za którą komisja sanatoryjna nabyła piękny i wartościowy obiekt w postaci cudownie położonej, solidnie zbudowanej i ujmującej przepięknym stylowym zewnętrznym wyglądem willi, przy drodze do Białego w Zakopanem.

Tu w tym szczęśliwie nabytym domu, w otoczeniu piętrzącego się ponad szczyty Tatrzańskie trzonu Giewontu, wśród ciepłej, ożywej, promiennej insolacji błogosławionem działaniem balsamicznego powietrza zakopiańskiego leczyć będą swoje chore płuca ci pracownicy, którzy w dusznych i niehygienicznych izbach szkolnych, w toku swojej pracy zawodowej nadszarpali siły i utracili zdrowie.

Tu rozważna pomoc lekarska pod kierownictwem lekarza Dra Kraszewskiego wracać będą społeczeństwu pożytecznych pracowników. Jak dalece społeczeństwo i najwyższe czynniki miarodajne w Państwie zdają sobie sprawę z doniosłości tego dzieła dowodzi lista obecnych w akcie otwarcia „Domu Zdrowia”, na którym jawił się Marszałek Sejmu p. Rataj i Prezydent Rady Ministrów gen. Sikorski, przedstawiciel Min. pracy i opieki społ. p. Dworżańczyk, przedstawiciel Min. w. r. i o. p. i Kur. Okr. Szk. Krakowskiego Dr. Pilecki, raczelnik gm. Zakopanego poseł Kozłowski, senatorowie Prauss i Nowak, posłowie: Kosmowska, Nowicki Zygmunt, Smulikowski, Wójtowicz, przedstawiciele prasy, Zarząd Główny Związku i wiele zaproszonych gości.

Z przemówień zaznaczyć należy słowa Prezydenta Min. gen. Sikorskiego, stwierdzające, że nauczycielstwo szkół powszechnych jest fundamentem kultury narodów i podstawą bytu państwowego. Prezydent Min. wyraził słowa podziwu i uznania z powodu inicjatywy i energii w działaniu Związku Nauczycielskiego i radość z tego widocznego, wielkiego czynu, który świadczy o solidarności nauczycielstwa i sile organizacji. Otwarty dzisiaj „Dom Zdrowia” uważa p. Prezydent za początek wielkiej akcji sanatoryjnej, którą nauczycielstwo przy pomocy rządu musi podjąć dla walki z gruźlicą.

Po skromnym przyjęciu, jakem gospodarze serdecznie przyjmowali swoich dostojnych gości, Zarząd Główny rozpoczął obrady nad dalszą organizacją instytucji i jej rozwojem.

W grudniu koszta dziennego pobytu w „Domu Zdrowia” z utrzymaniem i opieką lekarską dla jednej osoby wynosiły 6.000 mkp., w pensjonatach od 14 do 20 tysięcy). Z tego Zarząd Główny udziela 20% opustu przy pomocy funduszów rządowych, tak że chorzy płacili faktycznie w grudniu tylko 4.800 mkp.

Jubileuszowa rocznica powstania.

JASNY DZIEŃ.

(mg.) Było wczoraj we Lwowie ciepło i jasno, chociaż mróz kilkustopniowy szklil brylanty na szybach, a słońce ni razu nie wyrzuciło z szarych opon. Opromieniło dzień wczorajszy wspomnienie górnej chwili z przed lat sześćdziesięciu i zapłonęło w oczach młodego pokolenia najświętszym hołdem dla tych, co pozostali jeszcze żywą pamiątką czynu styczniowego, a serca starców rozgrzało serdecznym odczuciem łączności „między dawnymi i nowymi laty”.

Nie było w tym obchodzie nudy szablonu, ani chłodu oficjalnej uroczystości. Bo tętniło w nim życie szczerego odrębności, tak jak przez lat dziesiątki nie zagasła, lecz żyła w narodzie utrwalona przez żołnierzy roku 1863 idea niepodległości i tradycji oręża polskiego.

NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE.

Na odprawionej w katedrze przez dziekana Gen. O. VI. ks. Boguckiego mszy św. zebrało się grono siwych wiarusów pod historycznym sztandarem powstańczym. Przybyli przedstawiciele wojskowości, Rządu, miasta, Związku obrońców Lwowa, stowarzyszenia ze sztandarami i wiele publiczności. Z chóru brzmiały dźwięki kapeli wojskowej. Po skończeniu nabożeństwa odegrano „Boże coś Polskę”. Przed katedrą pełniła straż honorową młodzież kadecka.

O godz. 12 przeszli uczestnicy uroczystości ku rynkowi. Na przedzie postępowali weterani, prowadzeni przez delegację kadetów ze sztandarem. Powstańcy i przedstawiciele władz stanęli przed bramami ratusza, a korpus kadetów i oddział młodzieży harcerek defilowały przed nimi w dziarskiej postawie wojskowej.

AKADEMJA W RATUSZU.

Wprowadzeni do sali ratuszowej weterani zajęli miejsca z prawej strony, z lewej uszykowały się szeregi młodzieży. W pierwszych rzędach zasiadli: ks. biskup Twardowski, gen. Stanisław Haller, gen. Jędrzejewski, gen. Linde, wojewoda Grabowski, prezydent miasta Neumann, wiceprez. dr. Stahl, kurator okr. szkol. Sobiński, prez. prok. skarbu Hamerski i inni przedstawiciele władz. Na galerjach zjawily się delegacje wojska i uczniowie Szkoły kadeckiej.

Uroczystą Akademię otworzył gen. St. Haller gorącym powitaniem weteranów, podnosząc, że są oni dla armii polskiej wyrazem i symbolem najczystszej miłości Ojczyzny, ofiarności dla

narodu, żywym pomnikiem tradycji powstańczej, ale zarazem wyrzutem dla dzisiejszego pokolenia, które pycha, samolubstwem i swarami niszczy dzieło, nad którym oni przelaniem krwi pracowali. Mowca zakończył przyrzeczeniem, że wojsko polskie tę pychę z serca swego wyrzuci i będzie działać ku utrwaleniu zgody i jedności.

Na estradę wstąpił chór „Echa” i odśpiewaniem hymnu Gorczyńskiego „Gaude Mater Polonia”, a osobliwie potężnym utworem Nowowiejskiego „Obrona Lwowa” podniósł poważny nastrój święty.

Prof. dr. Zakrzewski w głęboko ujętej rozprawie omówił motywy uczucia miłości Ojczyzny i skreślił rozwój jego w ciągu dziejów Rzeczypospolitej, dowodząc w końcu, że powstańcy 1863 roku byli uosobieniem miłości tej w najczystszej formie i najszerszym pojęciu. Utwór uczestnika powstania p. Ludomira Benedyktowicza p. t. „W górę serca i czoła”, napisany ku uczczeniu rocznicy a wygłoszony przez syna autora, wywołał na sali żywe odczucie i uznanie.

Ale najrzewniejszą chwilą był

hołd młodzieży.

Na dane hasło szeregi kadetów sprezentowały broń — obecni powstańcy z miejsc, a z grona młodych żołnierzyków wystąpił jeden i w pełnych zapału słowach cześć złożył starym wojownikom za przekazany im nieskalany sztandar i szablę żołnierza polskiego, przyrzekając, że je dzisiejsze pokolenie odda bez skazy swym następcom. Potem oddali honory wojskowe harcerze, a przedstawiciel ich dziękował wojownikom wolności za uzyskaną niepodległość, za wolną Warszawę, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno.

W imieniu weteranów przemówił prof. Syroczyński, przypominając słowa Józefa Piłsudskiego, wyrzeczone przed wojną na pogrzebie ostatniego członka Rządu Narodowego Janowskiego, które są najlepszym wyrazem ciągłości idei powstańców: „Weźmy ten sztandar, który nam przekazali i idźmy z nim ku wolności.”

Mowca dziękując za urządzenie uroczystości, odczytał list z błogosławieństwem ks. arcyb. Bileckiego, który sam przybyć nie mógł. Kończąc przemówienie, wznosił prof. Syroczyński okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta, co obecni trzykrotnie powtórzyli.

W końcu odśpiewano Rotę.

W TEATRZE.

Również ciepłym, serdecznym nastrojem nacechowane było przedstawienie popołudniowe w teatrze wielkim ku uczczeniu rocznicy. W wy-

przedanej do ostatniego miejsca sali przeważała młodzież i wojsko. W pierwszych rzędach zasiadli weterani.

Na wstępie przemówił maj. Machalski, oddając hołd weteranom, przyczem odegrano hymn narodowy, a obecni wojskowi oddali żołnierskie „cześć”. Artysta teatru Peliński wygłosił wiersz p. Benedyktowicza.

Odegrany „Straszny dwór” Moniuszki harmonizował dobrze z pogodnym tonem dnia i spotkał się ze szczerem zainteresowaniem polskiej inteligencji, z jakiej wylącznie składało się audytorjum.

Z estrady koncertowej.

KONCERT STEFANJI OGIŃSKIEJ.

Do najudatniejszych w bieżącym sezonie popisów wokalnych zaliczyć wypada koncert p. Stefani Ogińskiej, który zgromadził w piątek 19. bm. licznych miłośników sztuki w sali Polsk. Tow. muzycznego. Na zajmujący program tego wieczoru złożyły się przede wszystkim polskie kompozycje autorstwa K. Szymanowski, A. Soltysa i W. Friemann, rosyjskich Rachmaninow i Greczaninow, ponadto odśpiewała koncertantka utwory kilku niemieckich autorów, umieszczając na naczelnym miejscu kilka pieśni najwybitniejszego w ich szeregu mistrza, I. Brahmsa.

Głos p. Ogińskiej, uczennicy primadonny wiedeńskiej E. Elizy, zbliżony w swej barwie do mezzosopranów, atakujący jednak wysokie pozycje sopranowe, należy bezsprzecznie do wyjątkowo pięknych i wydających się wokalnych. Pochlebna ta ocena odnosi się przede wszystkim do metalicznego i olśniewającego wprost brzmienia wysokich tonów („Ja” „sibemol”, „si”), tak pełnych i dźwięcznych, że widoczny nieraz wysiłek w celu spotęgowania ich waleru wydaje się istotnie zbyt dużym. Niższe tony brzmią nieco „matowo”, — być może — tylko w porównaniu z tem niezwykle pięknym brzmieniem wysokich pozycji. Muzykalność wrodzona i studia wokalne podnoszą znacznie wartość tych hojnych darów natury: p. Ogińska frazuje inteligentnie i wykazuje ponadto — jak wynika z umiejętnego dostosowania interpretacji do charakteru wykonywanych dzieł — sporo zdolności do sztuki odtwórczej. Pracy nad wyszkoleniem tego znakomitego materiału głosowego nie można jednak uważać za zupełnie ukończoną; dalsze wydoskonalenie wyrówna niezawodnie pewną dysproporcję między średnicą głosu, a tak imponującym brzmieniem wysokich tonów, decydujących — co prawda — często o silnych efektach działających na szersze sfery publiczności. Przejęcie się i temperament koncertantki należą również do objawów dodatnich; bardziej artystyczne wyszkolenie kunsztu śpiewackiego zakresli tym czynnikom odpowiednie granice, gdyż artyzm odtwórczy powinien opanować interpretację całkowicie i stanąć po nad niemi.

Reasumując wrażenia piątkowego wieczoru zaznaczam poważny i rzetelnie zasłużony sukces p. Ogińskiej. Towarzysząca wykonaniu pierwszej arji operowej „trema” ustąpiła wkrótce, a pieśni polskich kompozytorów, zwłaszcza A. Soltysa „Przyjście” i W.

KAZIMIERZ KROLIŃSKI

Z tamtego świata.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Otrzymałem od hrabiny list.

„Kochany Panie Jerzy!

Wiesz zapewne, że autor nieraz przemawia do czytelnika wprost bez tytułów, więc i ja dla uproszczenia stylu, nie będę powtarzała w treści tego listu wyrazu „pan”.

Może Ci będzie niemiły ten list, trudno! Wiadomość od Maryś była dla mnie też niemiła, niech więc wyrównają się rachunki. Przykro mi, że z wielu moich prób szczególnie nie udało mi się próba z Tobą. Jesteś najwyczajniejszym stupałką, który umie świetnie maszerować w szeregu i nawet z zapalem pójść do szturm, ale tylko w szeregu. Postawić go przed frontem — straci zmysł statyczny, dozna zawrotu głowy.

Nie myśl sobie, że Ty tylko jeden jesteś przedmiotem mojej troski. Mam takich o wiele więcej. Udało mi się właśnie wyprawić nową partię do pracy. Zuch w zucha! Ja — bo widzisz, wyszukuję ludzi zdolnych na poważne stanowiska w najbliższej przyszłości, ludziam się, że i Ty do nich będziesz należał. A tymczasem...

Nie umiesz, mój drogi, patrzeć dalej poza promieniem nakreślonym własną ręką. Zasklepiłeś się w drobiazgach. Raz jeszcze zwracam Ci

uwagę, że cała masa tak zwanych „bieżeńców”, to materiał problematyczny. Wiatr z klepiska zdmuchnie tylko plewy, ziarno zostawia... Jeśli chłop kocha swą zagrodę, swą ziemię naprawdę, to nie porzuci jej za pierwszym podmuchem, nie da się unieść. On w ziemię tę wrósł, jak dąb. Spali się mu od pocisków obejście — on sobie wykopie nowe we własnej ziemi i tam siedzi, choć granaty świszczą nad głową. Wywnioskujesz stąd, że lepsza część naszego ludu — została tam, w okryciu i strzeże świętości ziemi. Jeśli padnie — to na swoich śmieciach. Po powrocie przekonasz się, że miliony naszego ludu zostały. Opowiedzą Ci, jak to chłop oral, choć kule brzęczały mu koło uszu.

Oczywiście nie potępiam wszystkich wygnańców. Jest między nimi wiele takich, których nahałami pedzono w świat. Ale i w tym wypadku, kto chciał, mógł się wyślizgnąć. Uciekająca armia nie ma wiele czasu na zatrudnianie się drobiazgami.

Zrozumiesz tedy, dlaczego ja poświęcam głównie swą pracę dla jeńców. Ci nie poszli dobrowolnie!

Obecna chwila jest bardzo ważna. Podobno ma być nowa ofenzywa. Staramy się usilnie wycofać z niej żywioł polski, a tylko niechby oddziały były w rezerwie na jaki szczególniejszy wypadek, o którym w liście pisać nie można, pomimo, że podaję go nie przez pocztę, ale zaufanego człowieka.

Znasz księdza Czwartaka. To wzór organizatora! Ma jednak wadę, jest entuzjastą, zanadto się zapala, angażuje. Posadzono go o przemy-

cerne korespondencji do pism berlińskich w sprawie „piekła” w Archangielsku. Ty je znasz. Znowu udało mi się wydobyć transport, liczący przeszło tysiąc łazaczy, gnijących żywcem (szkorbut!). Ks. Czwartak uwięziony — wielka to dla nas klęska. Liczyłam na Ciebie — zawiodłeś.

Mimo to pukam raz jeszcze do twego sumienia... Przyjeżdżaj. Mam co do Ciebie niemiłe przeczucia, i jakkolwiek przesadną wcale nie jestem. Uważaj, żeby i Ciebie nie pochłonął moloch epidemii. Możliwe to jeszcze i z tego względu, że duch dziejów mści się za upór. Czy ty sobie nie zdajesz sprawy z tego, że ten duch pędzi jak tank i niszczy wszystko po drodze, co stanowi przeszkodę dla niego!

Wiem, że zakochałeś się — w Rosjance! Jakkolwiek dziewczynie niczego zarzucić nie mogę, radzę Ci — wycofaj się z tej gry. Unieszczęśliwisz ją i siebie. Miła jest, inteligentna, przystojna i dobra — ale właśnie dlatego powinieneś ją oszczędzić. Wątpię zresztą, czy rodzina zezwoliłaby na wasz związek, lecz gdyby nawet i tak było — czy to się godzi, abyś się wiazał z cudzoziemką? Sonia jest bogata — przypuszczam jednak, że szczegół ten nie ma na Ciebie wpływu. Gdyby zaś tak było, przestrzegam Cię. Dziś, w czasach rewolucji, zwłaszcza tu, w Rosji, mogą się zdarzyć nieobliczone niespodzianki. Fabryki mogą zabrać robotnicy, grunt chłopci. Rybakowie mają może kapitały za granicą, lecz jednak, że mają więcej dzieci...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGŁOSZENIA.

EDYKTA W SPRAWIE
UZNAŃ ZA ZMARŁEGO.

L. cz. T. 647/2/3. Wdrożenie postępowania o uznanie za zmarłego Franciszek Tomasz Aleksander 3 im. Dydacki syn Tomasza i Kazimierza, ur. 5. stycznia 1836 w Tanopolu, ostatnio we Lwowie zamieszkały, brat udział w wojnie polsko-ukraińskiej jako żołnierz polski i wedle przeprowadzonych dochodzeń brał udział w walkach o Przemyśl w listopadzie 1918 i od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości i można za em przyjąć, iż zajął warunki ustawowego domniemania śmierci po myśli § 21. 2-u c. wzgl. ust. z 31. marca 1918 Nr. 128 dzpp. Wobec tego na wniosek Adama i Jana Dydačkih wdrożono postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłego. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi. Zaginionego wzywa się aby się jawnie przed podpisany Sądem o ile żyje lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 8. maja 1923 względnie w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego zarządzenia w gazecie urzędowej Sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cyw. Oddział VII.

Lwów, dnia 7. listopada 1922.

476

L. cz. T. 61/2/10. W sprawie uznania Dmytra Tymickiego za zmarłego i małżeństwo jego zawarte między nim a Ksenią Tymicką ustanawia się w miejsce adw. Dra Bernarda Bergera kuratorem dla nieobecnego Dmytra Tymickiego adwokata Dra Kamierza Semisowa.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.

Lwów, dnia 20. grudnia 1922.

484

T. 236/22/4. Edykt. Petro Bybyk, syn Ika i Tekli, urodzony 24. czerwca 1883 w Holobnowie, ostatnio zamieszkały, gr. kat., żonaty, rolnik, wedle zeznań świadka Hrynia Berezdeckiego jako jeńiec w r. 1915 w drodze z Azji do Rosji europejskiej miał zachorować na żółtaczkę i został odstawiony do jakiegoś szpitala i odtąd ślad o nim zaginął. Na prośbę żony Pałahny wdrożono postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi dr. Kalitowskiemu, adwokatowi w Stryju wiadomości o powyższym wymienionym. Petra Bybyka wzywa się, aby uwiadomił Sąd o swym życiu. Sąd tutęjszy po upływie sześciu (6) miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały w Gazecie Lwowskiej wyda ostateczne rozstrzygnięcie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 28. grudnia 1922.

445

T. 322/21/3. Franciszek Tucki syn Jana i Salomei, urodzony i zamieszkały w Dynowie, liczący lat 39, z zawodu rzeźnik, w czasie wojny światowej pełnił służbę wojskową w Przemyślu przy 10 pp. Po upadku twierdzy przemyskiej popadł w niewolę. Z końcem r. 1917 oddano go do lecznicy wojskowej, a od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Franciszka Tuckiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi lub kuratorowi nieobecnemu adw. dr. Słaczce w przeciągu jednego roku. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na ponowny wniosek Wiktorji Tuckiej za zmarłego, a jego małżeństwo zawarte z Wiktorją z Lukaszewiczów za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą wzięła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Słaczkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 2. grudnia 1922.

464

T. 74/22. Tomasz Chudzikiewicz syn Jana i Ludwiki, szewc z Dynowa, walczył w r. 1916 jako żołnierz 10 pp. na wschodnim froncie, gdzie popadł w niewolę rosyjską. Ostatnia wiadomość nadesłał z lipca 1916, a od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Miał umrzeć w lecznicy wojskowej w Czerkasach z końcem 1917 r. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Tomasza Chudzikiewicza miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać Sądowi w przeciągu 3 miesięcy. Jeżeli w tym czasie Sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na ponowny wniosek Katarzyny ur. Poltowicz, orzeknie, że dowód śmierci ustalonym został.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 13. grudnia 1922.

465

T. IV. 157/22/3. Michał Ligeza, syn Józefa i Marianny, urodzony w Brzanie Dolnej 18. sierpnia 1873, zamieszkały w Bobowej, odszedł w roku 1914 na wojnę i odtąd niema o nim wiadomości. Gdy zatem zachodzi domniemanie z § 1. ustawy z 31. marca 1918 L. 128 Dzpp., przeto na prośbę Tekli Ligezowej wdrożono postępowanie celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi notariuszowi Dymitrowi Sieleckiemu w Nowym Sączu wiadomości o wymienionym, a jego wzywa się, aby przed tutęjszym Sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Na ponowny wniosek po 31. lipca 1923 wydanem zostanie stanowcze orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 8. grudnia 1922.

463

T. IV. 73/22/8. Józef Rola, syn Andrzeja i Wiktorji, urodzony 9. lutego 1894, z Siemiel, wyruszył jako żołnierz na wojnę w roku 1914 i od tego czasu niema o

nim wiadomości. Gdy zatem zachodzi ustawowe domniemanie z § 1. ustawy z 31. marca 1918 L. 128 Dzpp., przeto na wniosek Józefa Rolę wdrożono postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego samego się wzywa, aby przed tutęjszym Sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Na ponowny wniosek po 31. lipca 1923 wydanem zostanie stanowcze orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 11. grudnia 1922.

462

T. IV. 93/22/5. Józef Kedroni, syn Michała i Zofji, urodzony 1. marca 1890 w Młynczyskach i tam zamieszkały, odszedłszy z mobilizacją do służby wojskowej miał zostać zabitym 27. sierpnia 1914 na wojnie i od tego czasu niema o nim wiadomości. Gdy zatem zachodzi ustawowe domniemanie z § 1. ustawy z 31. marca 1918 L. 128 Dzpp., przeto na prośbę Marcina Kedronia wdrożono postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi adw. dr. Wrońskiemu w Nowym Sączu wiadomości o wymienionym, a jego samego się wzywa, aby przed tutęjszym Sądem się stawił lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Na ponowny wniosek po 31. lipca 1923 wydanem zostanie stanowcze orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 21. listopada 1922.

461

T. 12/3. 1. Marjan Bednarz, syn Jakóba, urodzony w Elcnerówce 1. kwietnia 1881, żołnierz austr. 35. pułku obrony kraj, brał udział w wojnie światowej, poczem wszelki ślad za nim zaginął. Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z 31. marca 1918 Nr. 128 dzup., zarządza się na wniosek Julji Bednarz postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono sądowi albo kuratorowi Dr. S. Kimmelmanowi w Czortkowie wiadomości o zaginionym. Mariana Bednarza wzywa się, ażeby stawił się przed podpisany Sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. sierpnia 1923 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, dnia 16. stycznia 1923.

459

T. 11/23. 1. Michał Bernacki, syn Karola i Marceli, urodzony w Chorostkowie 10. września 1877, wstąpił w sierpniu 1914 w czasie ogólnej mobilizacji do służby przy 20 pułku obrony krajowej, brał udział w wojnie światowej, poczem wszelki ślad za nim zaginął. Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z 31. marca 1918, Nr. 128 dzup., zarządza się na wniosek Zofji Bernackiej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono Sądowi albo kuratorowi dr. S. Kimmelmanowi w Czortkowie wiadomości o zaginionym. Michała Bernackiego wzywa się, aby stawił się przed podpisany Sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. sierpnia 1923 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, dnia 16. stycznia 1923.

458

ROZMIAŁE OBWIESZCZENIA.

Prez. 8. 18 P/23. Obwieszczenie. Prezes Sądu apelacyjnego we Lwowie wyznaczył w tutęjszym Trybunale na rok 1923 cztery kadencje Sądów przysięgłych, które odbyć się mają w dniach 5. lutego, 7. maja, 3. września i 5. listopada 1923 o godz. 8 rano. Dla tych 4 kadencji ustanowił Prezes Sądu okręgowego Konstantego Onyszkiewicza przewodniczącym, a sędziów okręgowych: Jana Gubaya, Franciszka Bortha, Klemensa Zahradnika, Adama Czarneckiego, Włodzimierza Zarzyckiego, Dymitra Ostrowskiego i Bolesława Strię zastępcami przewodniczącego.

Prezydium Sądu okręgowego.

Tarnopol dnia 2. stycznia 1923.

446 1-3

C. II. 17/23. Edykt. Strona powodowa Fedko Kolyk Petra w Horodence wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Nykole Kolyk Petra i tow. o wliczenie w część dziedziczną itd. Audiencja odb. ustnej rozprawy została wyznaczona na 5. lutego 1923 godz. 8 rano w tym sądzie biuro Nr. 24. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się p. adw. dra Kohna w Horodence kuratorem, który będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Horodenska, dnia 12. stycznia 1923.

467

C. II. 25/23/1. Edykt. Wojciech i Salomeja Szalajda z Rymanowa wniosli pozew przeciw nieob. Katarzynie i Marji Wiernuszom z Posady Górnej o własność części realności. Audiencję wyznaczono na dzień 24. stycznia 1923 o godz. 9 rano w biurze nr. 2. Kuratorem ustanowiono adw. dr. Schiffa w Rymanowie.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Rymanów, dnia 9. stycznia 1923.

469

Prez. 124. 18. 2/23. Prezes Sądu okręgowego w Krakowie zamianował na l. zwyczajną z dniem 1. marca 1923 r. rozprzącać się mającą kadencję Sądu przysięgłych w Sądzie okręgowym w Jasle przewodniczącym Trybunału Sądu przysięgłych Prezesa Sądu okręgowego Tytusa Lopatnera, zaś zastępcami przewodniczącego sędziów okr. Bronisława Wołnarskiego, dra Tadeu-

sza Flisa, Michała Pazdanowskiego i Bolesława Dziannoite.

Prezes Sądu okręgowego.

Jasło, dnia 15. stycznia 1923.

460

KURATELE.

L. I. 7/22. Edykt. Za umysłowo chorą uznano Stefanję Szopiak w Białej. Kuratorem jej ustanowiono Jana Szopiaka w Białej.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Biała, dnia 16. stycznia 1923.

466

P. 183/22. Ts. uchwałą z 2. grudnia 1922 L. 9/22 pozbawiono całkowicie własnowolności Franciszka Zagrodzkiego, lat 39, gospodarza z Lanckorony, z powodu choroby umysłowej. Kuratorką ustanowiono żonę jego Henrykę Zagrodzką z Lanckorony.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Kalwarja, dnia 2. grudnia 1922.

465

FIRMY.

Firm. 510 Rg. A IV. 56. Wpis firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia 12. kwietnia 1922. Siedziba firmy: Lwów Brzmienie firmy: Kazimierz Karasiński i Franciszek Herman zakład introligatorski. Przedmiotem przedsiębiorstwa: wspólne prowadzenie zakładu galasteryjnego, introligatorskiego oraz i sprzedaż. Forma spółki: spółka jawna handlowa od dnia 5. marca 1922. Spółnicy: Kazimierz Karasiński introligator i Herman Franciszek obaj w Lwowie. Uprawniony do zastępstwa jest spółnik Kazimierz Karasiński i Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod wypisanem lub pieczęcią wyciśniętą brzmieniem firmy położony w asuoręczny podpis Kazimierz Karasiński.

Sąd okręgowy cywilny Oddział IV.

Lwów, dnia 3. kwietnia 1922.

473

Firm. 843 Rg B IV. 31. Wpis zmian dotyczących wpisanej już firmy spółkowej. Do rejestru wpisano dnia: 19. września 1921. Brzmienie firmy: Pierwsze Małopolskie Towarzystwo Importu i Handlowi ko i Spółka z ograniczoną poręką. Siedziba firmy: Lwów. Zmiany: Uchwałą spółników powziętą na Walnem Zgromadzeniu dnia 19. czerwca 1921 notarialnie do liczb: 3:0 uwierzytelnioną podniesioną został kapitał zakładowy spółki do wysokości 800 000 Mp. i w całości płacony a ma być przez przyjęcie nowych udziałów i nowych członków do 10 milionów Mp. sub ewentualnie podwyższony. Zawiadawsza ustąpili: Włodzimierz Husner i Władysław Dobrzyński. Zawadawcami w ich miejsce wybrani zostali: Inżynier Edmund Kamienicki, inżynier i Władysław Lisowski właściciel dóbr we Lwowie ul. Obozowa 1 6.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Lwów, dnia 2. września 1921.

471

Firm. 1195. stow. VII. 178. Wpis firmy spółdzielni. Do rejestru wpisano dnia 9. września 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Spółdzielnia bankowa Hermes z ogr. odpow. we Lwowie. Odpowiedzialność członków udziałami, a ponadto potrójną wysokością udziałów zadeklarowanych. Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie i sprzedawanie wszelkiego rodzaju walorów i papierów wartościowych, przyjmowanie wkładów, udzielanie kredytów itp., a to tak dla członków, jak i nieczłonków. Wysokość udziału wynosi 10.000 Mk. Pierwszy udział musi być natychmiast wpłacony, dalsze zaś w połowie w chwili deklarowania, a reszta w 3 miesiące po podpisaniu deklaracji. Członków zarządu jest dwóch i dwóch zastępców. Członkami zarządu są: Szymon Reich i Jakób Landa we Lwowie. Zastępcami: Markus Kurzer i Osias Reich, kupcy we Lwowie. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Ogłoszenia spółdzielni następują w „Kurjerze Lwowskim”. Podpis firmy: Firmę podpisują kolektywnie dwaj członkowie zarządu spółdzielni lub ich zastępcy kładąc swe podpisy pod brzmieniem firmy. Likwidację przeprowadza się wedle przepisów ustawy o spółdzielniach.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 6. września 1921.

423

Firm. 316. Rg. C I. 225. Wykreślenie firmy. Dnia 16. kwietnia 1921 wykreślono w rejestrze handlowym wskutek ukończenia likwidacji. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Sko. księgarnia we Lwowie, spółka z ogr. odp. w likwidacji. Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie handlu księgarskiego sortymentowego, komisowego i nakładowego, tudzież wszystkich ubocznych działów handlu księgarskiego, w szczególności zaś oblicze i dalsze prowadzenie księgarń, należące dotychczas do firmy Hermana Altenberga we Lwowie.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów dnia 28. marca 1921.

229

Firm. 902. Rg. A III 150. Wpis firmy spółki jawnej. Do rejestru wpisano dnia 10. września 1921. Brzmienie firmy: J. Ehrlich i S. Binik, dom handlowy dla maszyn i narzędzi rolniczych. Siedziba firmy: Lwów. Przedmiot przedsiębiorstwa: kupno i sprzedaż maszyn rolniczych. Jawnymi spółnikami są: Izrael Ehrlich i Samuel Binik, obaj kupcy we Lwowie. Firmę podpisują pojedynczo każdy ze spółników w ten sposób, że jeden z nich pod wyciśnięciem stampilla brzmieniem firmy położony swój podpis. Spółka istnieje od 1. lipca 1921.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów dnia 1. września 1921.

414